

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/103861,Zielony-talizman-1-Samodzielna-Kompania-Commando.html>



Polscy komandosi obsługujący rkm Bren podczas ćwiczeń w Wielkiej Brytanii. Na ramieniu żołnierza po prawej widoczne naszywki komandosów: odznaka jednostki (No. 10 Commando) i symbol „Połączonych Operacji” – orzeł, kotwica i pistolet maszynowy Thompson (fot. z zasobu IPN)

ARTYKUŁ

Zielony talizman. 1. Samodzielna Kompania *Commando*

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

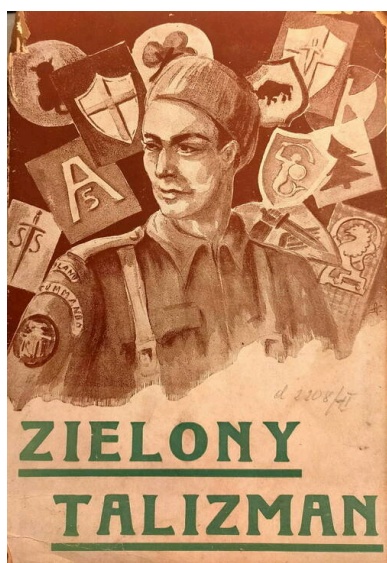
Autor: KAMIL KRUSZEWSKI 20.10.2023

Winston Churchill zażądał utworzenia specjalnych jednostek, które przeniosłyby wojnę na teren okupowany przez Niemców. W odpowiedzi sformowano złożone z doskonale wyszkolonych ochotników jednostki

komandosów, które przeprowadziły wiele rajdów na wybrzeża zajęte przez nieprzyjaciela. W październiku 1942 r. dołączyła do nich również polska formacja.

10 października 1942 r. kompania polskich żołnierzy dowodzonych przez kpt. Władysława Smrokowskiego przybyła do Fairbourne w Walii, aby rozpocząć służbę w szeregach słynnej formacji komandosów jako 1. Samodzielna Kompania *Commando*.

Ponad dwa lata wcześniej, w „najciemniejszej godzinie” wojny, brytyjski premier Winston Churchill zażądał utworzenia specjalnych jednostek, które przeniosłyby wojnę na teren okupowany przez Niemców. W odpowiedzi sformowano złożone z doskonale wyszkolonych ochotników jednostki komandosów, które przeprowadziły wiele rajdów na wybrzeża zajęte przez nieprzyjaciela.



Okładka zbioru reportaży i wspomnień poświęconego polskim komandosom wydanego pt. „Zielony talizman” w Bolonii w 1946 r. (autorka grafiki Anna Grzymała-Siedlecka). Żołnierz na ilustracji został przedstawiony w typowym dla komandosów nakryciu głowy - wełnianej czapce, preferowanej w akcjach

bojowych ze względu na wygodę.
W tle odznaki formacji polskich i sojusznicznych, które odegrały szczególną rolę w dziejach polskich komandosów (ze zbiorów prywatnych Andrzeja Gałązki)

No. 6 Troop

Brytyjczycy zamierzali wykorzystać także doświadczenie i zapał sojuszników, tym bardziej że wśród emigrantów z okupowanej Europy znalazło się wielu chętnych, pragnących jak najszybciej wznowić czynną walkę ze wspólnym wrogiem.

Brytyjczycy chcieli włączyć w szeregi oddziału również Polaków. Pomysł został zaakceptowany przez nasze władze i 28 sierpnia 1942 r. Wódz Naczelny gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz sformowania polskiej kompanii komandosów.

Plany te zmaterializowały się w połowie 1942 r. w postaci 10. (Międzyalianckiego) *Commando*, czyli nietypowej jednostki, złożonej z: Francuzów, Holendrów, Belgów, Norwegów, Jugosłowian oraz Żydów z Niemiec, Austrii i innych krajów europejskich.

Brytyjczycy chcieli włączyć w szeregi oddziału również Polaków. Pomysł został zaakceptowany przez nasze władze i 28 sierpnia 1942 r. Wódz Naczelny gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz sformowania polskiej kompanii komandosów.

W październiku wyselekcjonowani ochotnicy dołączyli w Fairbourne do 10. *Commando* jako jego 6. kompania (*No. 6 Troop*). Aby zyskać miano komandosa i prawo do noszenia „zielonego talizmanu”, czyli

ciemnozielonego beretu tej formacji, należało najpierw zaliczyć trudny kurs szkolenia podstawowego w ośrodku Achnacarry w Szkocji. Trening na tym się nie zakończył, a różnorodne ćwiczenia prowadzono przez cały czas pobytu w Wielkiej Brytanii aż do momentu wysłania na front.

Po dwumiesięcznym przygotowaniu w Algierii, 1 grudnia 1943 r., polscy komandos przybyli do Włoch. Choć różne były ich życiowe drogi, stworzyli zgrany zespół i wkrótce dowiedli, że w pełni zasłużyli na prawo noszenia „zielonego talizmanu”.

We wrześniu 1943 r. kompania licząca 92 ludzi wyruszyła drogą morską do Włoch. Jako pierwsza jednostka wojsk lądowych PSZ na Zachodzie miała wznowić walkę z Niemcami na kontynencie europejskim.

Po dwumiesięcznym przygotowaniu w Algierii, 1 grudnia 1943 r., polscy komandos przybyli do Włoch.

Choć różne były ich życiowe drogi, stworzyli zgrany zespół i wkrótce dowiedli, że w pełni zasłużyli na prawo noszenia „zielonego talizmanu”.



Dynamiczne ujęcie polskich komandosów w akcji podczas ćwiczeń w Wielkiej Brytanii. Każdy z nich ma wokół pasa owiniętą toggle rope - charakterystyczny element wyposażenia komandosów. Była

to dwumetrowa lina o budowie umożliwiającej szybkie łączenie wielu jej odcinków, wykorzystywana do wspinaczki, transportu lub tworzenia mostów linowych (fot. z zasobu IPN)



Brytyjski ppłk Dudley S. Lister (pierwszy od prawej), dowódca 10. Commando, podczas inspekcji polskiej kompanii w Fairbourne, 27 X 1942 r. Lister wyróżnił się jako oficer w czasie obu wojen światowych. Międzyalianckim Commando dowodził od początku i - jak stwierdził angielski historyk - „wykonał dobrą robotę”, szkoląc tak nietypową jednostkę. W międzywojniu amatorsko uprawiał boks (waga ciężka), odnosząc sukcesy w kraju i za granicą. (fot. z zasobu IPN)



Adam Bachleđa-Curuś, żołnierz 1. Samodzielnej Kompanii Commando, na motocyklu z maskotką kompanii psem Myszka, podczas szkolenia w Wielkiej Brytanii. Bachleđa, góral z Zakopanego, poszukiwany w kraju przez Gestapo, uciekł przez góry na Zachód, by walczyć w polskim wojsku. Jako komandos awansował do stopnia podporucznika. W maju 1944 r. poległ w bitwie pod Monte Cassino. Pośmiertnie odznaczony krzyżem Virtuti Militari (fot. z zasobu IPN)

Na bojowym szlaku

Pierwsze ich zadania polegały na zabezpieczeniu i patrolowaniu odcinka frontu nad rzeką Sangro. Komandosi sprawdzili się w trudnych, górskich warunkach. Zyskali też uznanie i rozgłos, odpierając przeważające siły niemieckich strzelców górskich w Pescopennataro. Kolejną akcję przeprowadzili w styczniu 1944 r., kiedy to wspierali Brytyjczyków, szturmujących niemieckie pozycje nad rzeką Garigliano.

Pierwsze ich zadania polegały na

zabezpieczaniu i patrolowaniu odcinka frontu nad rzeką Sangro. Komandosi sprawdzili się w trudnych, górskich warunkach. Zyskali też uznanie i rozgłos, odpierając przeważające siły niemieckich strzelców górskich w Pescopennataro.

W kwietniu, podczas odpoczynku po trudach zimowych walk, dowiedzieli się o nowym przydziale. Ich dalsze losy miały być odciążone z 2. Korpusem Polskim, z którym przeszli jego cały szlak bojowy. W maju, pod Monte Cassino, w ramach Zgrupowania „*Commando*” mjr. Smrokowskiego, wyróżnili się w ciężkich walkach o San Angelo, a w lipcu brali udział w bitwie o Ankonę, w tym w boju o Case Nuove, okupionym największymi stratami w dziejach kompanii.

Pod rozkazami Smrokowskiego znalazła się wtedy 111. Kompania Ochrony Mostów, złożona z włoskich ochotników gotowych walczyć z niemieckim okupantem. Oddział ten szkolony przez Polaków na wzór komandosów wyróżnił się w bojach pod Ankoną.

W sierpniu 1944 r. Polacy ostatecznie opuścili szeregi 10. *Commando*. W ramach 2. Korpusu mieli stać się kadrą dla batalionu komandosów, który przekształcono w 2. Batalion Komandosów Zmotoryzowanych.



Polscy komandosi defilują przed ppłk. Listerem w Fairbourne, 27 X 1942 r. W pierwszym szeregu idą (od lewej): porucznik Stefan Zalewski, aspirant Tadeusz Monsior, aspirant Bolesław Świtalski. Zalewski, nauczyciel z zawodu, walczył w 1939 r. W No. 6 Troop dowodził plutonem,

później był zastępcą dowódcy kompanii, a następnie batalionu. Po wojnie zamieszkał w Chicago. Monsior, weteran z 1920 r., makler ubezpieczeniowy, był oficerem administracyjnym. (fot. z zasobu IPN)



Maciej Zajączkowski, oficer komandosów, w czasie ćwiczeń wspinaczkowych na nadmorskich klifach. Doktor nauk leśnych, adiunkt SGGW, równocześnie taternik, jako oficer rezerwy brał udział w kampanii wrześniowej i francuskiej. Z komandosami związany od początku istnienia jednostki. Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii, angażując się w działalność Polonii. Obdarzony talentem literackim, upamiętnił dzieje komandosów m.in. w książce „Sztylet komandosa” (fot. z zasobu IPN)

Żołnierz najwyższej klasy

Spośród ponad setki żołnierzy służących w Samodzielnej Kompanii *Commando* 18 zginęło, a 70 odniosło rany. Za wybitną służbę nadano komandosom 81 odznaczeń, w tym 20 krzyży *Virtuti Militari*.

W kolejnych miesiącach „starzy” komandoski zadbali o utrzymanie wysokich standardów wyszkolenia uzupełnień napływających do batalionu. Znalazła się w nim nawet grupa Litwinów, którzy z formacji niemieckich przeszli na stronę aliantów i jako żołnierze kontraktowi 2. Korpusu walczyli ramię w ramię z Polakami.

W kwietniu 1945 r. żołnierze 2. Batalionu wyróżnili się w bitwie o Bolonię, która okazała się być ich pierwszym i zarazem ostatnim bojem w tym składzie. Otrzymali wówczas 92 polskie odznaczenia, w tym 9 *Virtuti Militari*.

W kwietniu 1945 r. żołnierze 2. Batalionu wyróżnili się w bitwie o Bolonię, która okazała się być ich pierwszym i zarazem ostatnim bojem w tym składzie. Otrzymali wówczas 92 polskie odznaczenia, w tym 9 *Virtuti Militari*.

Po demobilizacji komandoski z byłego *No. 6 Troop* w większości pozostali na emigracji, gdzie stworzyli aktywne środowisko kombatanckie, które jeszcze do lat 90. wydawało pismo „Wypad”.

Tradycje komandosów z rąk żyjących weteranów przejęły w wolnej Polsce jednostki specjalne stacjonujące w Lublińcu.

Podsumowaniem szlaku bojowego polskich „zielonych беретów” mogą być słowa ówczesnego Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego wypowiedziane w lipcu 1944 r.:

„Kompania Komandosów Polskich dobrze zasłużyła się Ojczyźnie. (...) Nie załamać się, nie stracić ducha, zachować ciągłą chęć walki, przy tak dużych stratach potrafi tylko żołnierz najwyższej klasy”.

Więcej interesujących materiałów na profilu **Archiwum IPN**

COFNIJ SIĘ